

Kuryer Poznański.

No. 216.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 23 września 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 gr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeryjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Byczkiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. AGENCYA Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Łwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 września.

Na czele dzisiejszego naszego Przeglądu zapisujemy z zadowoleniem, że słowa nasze, przed kilku dniami na tém miejscu do szanownych posłów wielkopolskich wystosowane, nie przebrzmiały bez oddźwięku. I tak dochodzi nas wiadomość, że poseł wawrowski p. Ignacy Moszczeński z Wiatrowa dnia 4 października, w niedzielę o godzinie 3 po południu, zda sprawę swoim wyborcom z czynności Koła Polskiego w ostatniej kadencji sejmowej. Nie tracimy nadziei, że i inni posłowie pospieszają za przykładem tych kolegów, którzy takie bezpośrednie zetknięcie się z wyborcami uważali dla sprawy narodowej za korzystne.

Gazety moskiewskie zajmują się o jakimś czasie coraz żywiej sprawami Królestwa Polskiego i Ziem Zabrzanych, zapowiadając rozmaite reformy i zmiany w administracji tych krain. Nie przesądzając, czy owe reformy wypadną w duchu przyjaźniejszym naszymi narodowości, czy też będą dalszym ciągiem systemu zniszczenia, podajemy gołosłowno, co w Petersburgu. Wied. wyczytujemy: „Słyszyliśmy — pisze rzeczony organ — że we wyższych sferach rządowych roztrząsają się wnioski głównego naczelnika gubernii północno-zachodnich, który miał uznać za rzecz możliwą zaprzestanie dalszego prowadzenia spraw o obowiązkowej sprzedaży majątków w guberniach północno-zachodnich, tudzież o uwalnianiu dóbr szlacheckich od opłaty powinności procentowej.“ Tenże dziennik petersburski pisze dalej: „Dowiedujemy się, że jest zamiar utworzenia w ministerium spraw wewnętrznych komisji specjalnej, której obowiązkiem będzie przejrzenie rozporządzeń, wydawanych przez władzę miejscowe gubernii zachodnich, a ściągających się do spraw Kościoła rzymsko-katolickiego; powiadają, że w tym celu zażądano od gubernatorów miejscowych nadesłania wydawanych różnymi czasami okólników, odnoszących się do tego przedmiotu.“ — Wreszcie w sprawie przyznawania emerytur urzędnikom w Królestwie Polskiem donoszą P. et. Wied., że systemat dotychczasowy ma być również zmieniony Według projektu nowej organizacji komisji emerytalnej w Królestwie, wyższy nadzór nad biegiem jej czynności ma być oddany ministrowi skarbu; zawiadowanie kapitałami stowarzyszenia

emerytalnego pozostanie w ręku komisji; zatwierdzenie zaś uchwał komisji co do przyznawania emerytur, ma w przyszłości należeć do odnośnych ministerstw i głównych zarządów. Powyższy projekt ma być wkrótce wniesiony pod rozpoznanie komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Dzienniki niemieckie rozbiegają położenie stron walczących w Hiszpanii i tym razem, jakby dla rozmaitości dowodzą, że położenie karlistów zaczyna być niezadawalające. Powód tej zmiany nie leży tyle w uznaniu rządu p. Serrany przez rządy europejskie, ile w wewnętrznych stosunkach powstania. Według tych dzienników, które zresztą są z małemi wyjątkami bezwarunkowo sprawie karlistów przeciwnie, jedynym środkiem ratunku byłby jakiś ruch naprzód za Ebro, zagrożenie Madrytu. Armia karlistowska ma być niezadowolona, że dowódcy tak w miejscu krząć jej każą, najwieńsze zaś prowincje Nawara, Biskaja szmerzą, że na nie spada cały ciężar wojny, która je do szczytu wyczerpuje. Ten obrót rzeczy jest bardzo naturalny i przewidywany od dawna. W Hiszpanii obie strony zdają się równie beznadne do jakiegos stanowczego kroku. Od dwóch miesięcy wojna prowadzona jest bardzo leniwo ze stron obu; wprawdzie karliści odnieśli pewne korzyści, kiedy serraniści przez ten czas żadnych wyzyszczeń nie mogli, ale korzyści te, mogące mieć ważność miejscową, jak wzięcie Sen de Urgel, nie są dość znaczne, by oddziaływały na ogólne prowadzenie wojny. Armia północna don Karlosa, najważniejsza, najsilniejsza i najbardziej do regularnej zblizona, kręci się z kąta w kąt między Ebre, morzem i Pyreneami, to się zbliża do morza i zagraża portom Biskaj, których dotąd wziąć nie może, to znowu przesuwają się do Ebro, którego przebyć nie może, wobec strzegącej tej linii armii północnej rządowej. Z drugiej strony ta armia rządowa także się ciągle organizuje, reorganizuje i kręci bez widocznego celu. Obie strony zapowiadają rychłe rozpoczęcie wielkich działań wojennych, ale obie nie śpieszą się wcale do tego. Podobno Serrano chce dopiero wówczas stanowczo zaczepnie wystąpić, gdy jego armia północna będzie liczyła 70,000 ludzi. W takim razie długo przyjdzie czekać na owe zaczepne działania. Armia taka nie tak łatwo się improwizuje, a Hiszpani niezbyt się do szeregów śpieszą. Oprócz niej

zresztą marszałek Serrano chce uorganizować armię środkową nie wiadomo już w wielu tysięcy, któraby oczyściła Aragonię i Katalonię; a tak dalece może utrudnić podniesienie armii północnej do 70,000, iż ta upragniona cyfra może nigdy nie być osiągnięta. Jak tu sztytować takie armie, kiedy się nie ma ludzi, przynajmniej tylu ilu potrzeba, nie ma pieniędzy, nie ma broni, amunicyi, ani administracji mogącej tak trudne zadanie jak świeża organizacja armii przeprowadzić szybko, rozumnie i uczciwie. — Słusznie też ubolewa alfonsystowski organ, Epoca, nad obecnym położeniem armii republikańskiej. „Jakkolwiek boleśnie jest to przyznać, są słowa rzeczony dziennik, trudno wszakże zaprzeczyć, że walki i czynny orężne dowódców republikańskiej armii dotychczas nie miały innego skutku, prócz nadania karlistom większego znaczenia, a uszczuplenia szeregów republikańskich.“

Prawda, że i karliści nie w lepszym znajdują się, albo wkrótce, znajdując będą położeniu. Pierwsze praktyczne skutki uznania rządu madryckiego przez inne rządy, już im się dają we znaki. Tak w Antwerpim rząd belgijski na wezwanie posła hiszpańskiego zatrzymał statek wiozący dla karlistów 4,400 karabinów i 500 pak amunicyi. Historia tego statku jest dość zabawna.

Nosił nazwę francuską „Notre-Dame de Fourviers“, miał kapitana Anglika, osadę z Anglików, bo dawniejsi majtkowie wszyscy zbiegli, lekając się powieszenia ze statkami wojennymi niemieckimi. Tak twierdzą dzienniki niemieckie, zapominając, że ta obawa była bezzasadna, i przesadnie chcą wydatnić postrach, jaki rzuciła flaga niemiecka. Statek miał żeglować pod flagą francuską; otóż statki wojenne niemieckie mogą tylko na pełnym morzu zatrzymać statek żeglujący pod flagą niemiecką, zatrzymywanie statków innej floty stanowi akt otwartego wyzwania. Być może, iż komodor Zembusch ma podobnie wyzywające co do floty francuskiej instrukcje, ale to się nam w pełniem zdaje, nie sądzimy, by interesem pana Bismarcka było już dziś tak otwarcie rzucać rękawicę całej Europie i przyspieszać swe wojenne przeciw Francji plany. Na wodach zaś hiszpańskich prawo przytrzymania i rewizyi względem innych flag służy tylko statkom strażniczym hiszpańskim dopóty,

dopóki na mocy traktatu przymierza prawa tego nie uzyska flaga innego narodu, wówczas zaś mamy otwartą czynną interwencję. Otóż statki strażnicze hiszpańskie wcale nie myślą o strzeżeniu swych brzegów od kontrabandy. W zatoce Biskajskiej kręcą się statki francuskie, niemieckie, angielskie, ale hiszpańskie stoją spokojnie i wygodnie w portach.

W każdym razie na tej drodze karliści mogą wkrótce uczuć dotkliwy skutki uznania, a sprowadzenie broni i amunicyi będzie ich trzy razy więcej kosztowało. Dość będzie agentom hiszpańskim w Anglii i Belgii, bo z tamąd głównie broń dla karlistów jest sprowadzana, ogłosić nagrody za doniesienia im o okrętach podejrzanych o przewóz broni dla karlistów, by niejednemu transport zatrzymany został. Nawet ten i ów dostawca karlistowski może im oddawać tę przysługę, na której zarobi. Przypuśmy, że jakiś mniej uczciwy liwerant czy agent karlistowski zakupił broń, ale zakupił jej mniej niż należało, lub tańszą niż mu polecono, resztę pieniędzy schowawszy dla siebie. Dość mu denuncyować transport, by ten zabraną został, przez co kontrola zakupu zniknie, a pieniądze bezkarnie skradzione być mogą. Są to koniecznie i wszędzie w podobnych wojnach i dostawach zdarzające się przewiewierstwa. Jeżeli karliści mają dość pieniędzy, to przetrzymują tę niewygodę, tylko broń będzie chęć więcej kosztować, bo na jeden karabin dostawiony muszą liczyć jeden stracon; ale wątpić nie należy, by sprawa karlistów miała upaść dla braku środków materialnych.

Augsburska Allg. Ztg zwraca uwagę na dziwne postępowanie berlińskiego telegraficznego Biura Wolffa w sprawie listu cara rosyjskiego do don Carlosa. Pisze ona pod rubryką Berlin z dnia 17 bm., że owe biuro telegraficzne uznało za potrzebne skrócić, jak to mówią, na drodze kark wiadomości podanej z Bayonne, o liście sympatycznym cara, umieszczonym w Cuartel Real, tak: że wieczorne dzienniki berlińskie z owego dnia wiadomości tej nie mogły powtórzyć, podczas gdy Wagnersches i Südd. Correspondenz Bureau tegoż jeszcze wieczora wzmiankę o owym liście zamieściły. Zachowanie się takie berlińskiego biura telegraficznego, któremu, pomimo wieloletnich za przeczeń ze strony oficjalnej, opinia publiczna przy-

Safar - Hadzy

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 215.)

IX.

Hrabina Mołotow spoczywała na miękkiej sofie, rozmawiając z siedzącym opodal oficerem.

— Bez żartów panie Bassalski, mówiła Marta, sprowadziłam cię dzisiaj, aby cię zlać porządnie.

Głos hrabiny nie był jednak nadto surowym; to też młody oficer z uśmiechem przybliżył się do niej.

— Łaj mnie pani, bij nawet, całować będę szpicrutę, którą mnie skarcisz; zabij mnie, a jeszcze potrafię z twoim imieniem na ustach skonać!

— Nie, nie jesteś rozsądny, mówiła Marta coraz zmiększym tonem. Te przesadzone uwielbienia koniec końców skompromitować mnie mogą. Podobne uwielbienia odnoszące się do mnie mogłyby być poniekąd usprawiedliwione; wszakże jako dotyczą się osoby małżonki twego naczelnika, stają się przez to zupełnie nie na swoim miejscu. Uchybiaz mi, muszę ci to raz wypowiedzieć bez ogródek.

— Jakto? rzekł skłaniając się Bassalski, wszakże cześć cię jak bóstwo jakie! — Do tego stopnia uszanowanie posuwam, że choć nieraz przyklekam na miejscu, któreś przed chwilą opuściła, nie śmiem nigdy przed tobą ukłekać.

— Podobno nie tak bardzo mi tego uszanowania dajesz dowody, imie moje zawsze jest w twoich ustach, bronisz mnie wszędzie, jak gdyby tego potrzebowała, wciąż się wobec kolegów unosisz nad moimi wdziękami, urodą i t. p. — Otóż trzeba panu wiedzieć, że owe wdzięki i uroda podobnie jak słońce, wszystkim biją w oczy; ty zaś gonisz za wyjątkowymi łaskami i odznaczeniem, co mi się mocno niepodoba, dodała lodowatym głosem.

Bassalski zrozumiał nareszcie, że się naprawdę gniewała; ubodło go to niepomału.

— W czymże zawiniłem...? wyjąknął niesmiało.

— Zanadto o mnie mówisz, odrzekła sucho; wezoraż jeszcze miałeś powiedzieć, że na mój rozkaz chętnie byś w ogień wskoczył. Takie rzeczy można zrobić, niewolno ich mówić.

— Jeżeli zblądziłem w mowie, szepnął Bassalski, gotów jestem czynem stwierdzić me słowa.

Marta się odwróciła, aby ukryć przed młodym zapalającym uśmiechem pogardy i triumfu.

— Doprawdy? rzekła badawczo.

— Spróbuj Marto, zawołał Bassalski w uniczeniu.

Hrabina popatrzyła mu w oczy, i powiedziała stanowczo:

— Spróbuję? Czy obiecujesz zrobić wszystko, czego od ciebie żądać będę?

— Pani! zawołał jedynie z taką afirmacją w głosie, że Marta znow odwróciła się z wzdargą.

— Proszę się tedy natychmiast zakochać w pannie Gorew.

Bassalski tak był dalekim od podobnego przypuszczenia, że ledwo się w znak nie przewrócił. Marta wzruszyła lekko ramionami.

— Zakochać się! niech mnie pani łaje, odpycha, upokarza, ale tego odemnie nie żądaj!

Hrabina spojrzała surowo.

— Podobno dając ci podobną radę, zarówno mam ciebie jak siebie na względzie; odemnie nic nigdy nie otrzymasz, spodziewam się, że o tém nie wątpisz. Tracisz tylko daremnie czas twój i młode lata. Eliza jest ładna, bogata, z dobrego rodu; wcale to dobra i odpowiednia dla ciebie partya. Zdaje mi się, że dość łaskawie na ciebie patrzy, może właśnie dla tego, że jej komplementów nie prawisz... Ależ widzę, że już w zapalanych ostyglęś; pierwszy raz nadarza ci się sposobność zrobienia mi przyjemności, a od razu odmowną odbieram odpowiedź.

Bassalski stracił głowę do reszty, miał w ręku czapkę wojskową, i tak długo się nie mógł zdobyć na słówko odpowiedzi, że się hrabina zniecierpliwiała.

— Wszakże nie wymagam nic tak bardzo trudnego; Eliza jest ładna, miła, dociepna.

— Czy wiem, jak wygląda? wyjąknął Bassalski.

— Trzeba jej się przypatrzeć i przypodobać.

— Ale dla czego takie okrucieństwo? czemu właśnie tego odemnie wymagasz?

Marta gwałtownie w ręku pomieła chusteczkę; pohamowała atoli gniew i zniecierpliwienie, jakie ją ogarniało. Wszakże rysy jej zachowały wyraz ostrej i surowej; opór młodzieńca, jakkolwiek pochlebiał jej próżności kobiecej, gniewał ją nie mało. Zrozumiała, że, aby dopiąć celu, należało mu ożłocić pigułkę.

— Czyż nie widzisz, że mnie kompromitujesz? ciągnęła dalej łagodniej. Chcesz być adiutantem mego męża, a nie spotrzegasz, że jenerał dotąd przychylny teraz zaczyna bałamucić w tej sprawie? Czy koniecznie trzeba ci oczy otworzyć?

Bassalskiemu się zdało, że mu się niebo otworzyło i uderzył się pięścią w czoło.

— Jaki ze mnie osioł! Rozumiem teraz, rozumiem! na wszystko się zgadzam.

Odwróciła się raz jeszcze, tym razem, aby obetrzać chusteczką pot perłą się w grubych kropkach na jej białym czole; zmęczenie i niechęć malowały się na jej obliczu; ułożyła wnet twarz swoją, nadając jej wyraz uprzejmy.

— Jestem tedy kontenta z pana, rzekła po chwili, podając mu rękę, na której gorący złożył pocałunek.

— Ale trzeba zacząć dzisiaj jeszcze. Mia-nuję cię towarzyszem Izzy w naszym dzisiejszym spacerze.

— Wszystko, co zechcesz! odparł z uniesieniem.

Służący zameldował jenerała. Mołotow wszedł, trzymając pod ręką Relejewa.

— Przyprawdziłem ci Relejewa, aby cię mógł pożegnać pospiesznie. Ucałuj tedy rączki mojej żony, bo na nas wielki czas, wojsko czeka od dość dawna.

Na widok adiutanta, którego nie widziała od owego pamietnego obiadu, Marta się zmieszala. Relejew zaś przybliżył się do niej spokojnie, w oczach jego nie było żalu ani gniewu, na twarzy zaś malowała się jedynie niewyraźna obawa.

Ruski obyczaj wymaga, aby kobieta ucałowała w czoło mężczyznę, który na jej rękę składa pożegnalny uścisk. Marta nie uchyliła się od tego zwyczaju. Zdawało się wtedy Relejewowi, że jego usta były palące, gdy dotknęła jego skroni, a że palce jej gorączkowo i konwulsyjnie ścisnęły

dłoń jego mężką. Nagłem porwany uczuciem po raz drugi dłuższy i gorętszy złożył pocałunek na jej białej rączce.

Elektryczne wstrząśnienie dało się uczuć w obu tych duszach. Gdy Relejew podniósł głowę, śmiertelna bladłość rozlała była na jego twarzy, w oku zaś Marty, pod ciemną brwią, błysnęła łza, niezwykle gość w jej źrenicach. Po raz pierwszy uczuła w sobie dziwne złagodzenie; wydało jej się, że owa bladłość musiała zdradzać zawsze równie gorącą miłość ku jej osobie. Litostwo ogarnęła jej serce i po raz pierwszy zrobiła jej się żal dawnego postępowania; w oczach jej duszy stanęła postać Relejewa dzisiaj tak pełnego życia, miękkiej piękności i poświęcenia; ujrzała go zakrawawionego, martwego, na piaszczystych pustyni równinach; czerwonosą piasku i krwi zlewała się w jej wyobraźni w jakąś straszliwą fontannę, która tryskała ku niej i na skronię jej uderzała. Gorzko zaczęła sobie wymawiać wyrafinowane okrucieństwo i raz w życiu chciała być dobrą, dobrą dla wszystkich dnia tego.

— Panie Bassalski, rzekła, uprzejmie prosię tu poprosić panny Gorew, miło jej będzie pożegnać krewnego.

— Ani podobieństwa! zawołał Mołotow, wstrzymując zrywającego się oficera. Nie mamy już ani chwili do stracenia.

— Dziękuję pani serdecznie za dobrą intencję, rzekł wtedy Relejew. Pożegnałem już kuzynkę, spędziwszy cały poranek u niej. Obiecała mi jeszcze przybyć konno na drogę.

Słowa te ubodły dotkliwie hrabinę. Myśl, że jej dawny naręczony, człowiek, który ją niedawno ubóstwiał, nie szukał przez całe dwa tygodnie sposobności pożegnania jej inaczej jak w ten sposób niemal oficjalny, a z Izą ostatni spędził poranek, myśli ta do żywego dotknęła dumne serce hrabiny.

— Jeżeli tak, to wcale inna rzecz, rzekła wstając z miejsca.

A po chwili milczenia dodała:

— Nie żegnaj was panowie, bo i my się jeszcze zobaczymy; idę się ubierać. Panie Bassalski, proszę na nas zaczekać, wiesz, że nam masz towarzyszyć.

I wyszła, nie odwracając głowy.

— Chodź, bałamuciel! rzekł Mołotow otwierając drzwi do wyjścia.

Bassalski przystąpił do dawnego przyjaciela.

pisuje bliskie stósunki z sferami urzędowymi, naj-
lepiej dowodzi, jak nieprzyjemnie w Berlinie przy-
jęto tę wiadomość; do tego stopnia nieprzyjemnie,
że w pierwszej chwili nie chciano jęj dać nawet
wiary.

Z Rzymu donoszą o pogłosce, jakoby fran-
cuski ambasador przy Watykanie, p. de Corcelles,
miał zamiar niezwłocznie ustąpić z swego stanowi-
ska, skoroby tylko okręt wojenny „Orenoque“
miał zostać odwołany z portu Civita-Vecchia.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył mianować
radcę adwokackiego z korpusu gwardyi Zehr radcę re-
jencyjnego Kreidel tajnymi radcami wojennymi i re-
ferendarzami w ministerstwie wojny.

Dotyychczasowemu budowniczemu Adolfowi Sou-
chon w Berlinie nadano posadę królewskiego budowni-
czego powiatowego w Oleśnicy na Szlasku.

* **Sobotni numer pisma naszego** zabrała wczoraj poli-
cya z rozkazu tutejszego królewskiego sądu powiatow-
owego za artykuł pod napisem: „Czy wolno słuchać no-
wej administracji kościelnej?“ O s t d. Z t g podszezuwa
na nas prokuratora, by i wczorajszy artykuł p. p. „Mo-
dus vivendi“ polecił skonfiskować.

* **Na Zielonym Ogrodzie** kilku czeladników sponie-
wierało temi dniami wieczorem dziewczynę i ściągnęło
jęj przy tęj sposobności chustkę ze szczy i za płot p ze-
rzęcio. Dziewczyna ta znajduje się obecnie w nie-
bezpieczeństwie stracenia oka wskutek owego sponie-
wierania.

* **W aserwacyi policyjnej** znajduje się żelazny łań-
cuch do drzewa, który znalaziono niedawno przy bramie
Berlińskiej. Łańcuch ten rozpoznosząca można w tu-
tejszem biurze kryminalnym.

* **W pedagogium Ostrowo** pod Wieleniem odbył się
w zeszłym tygodniu egzamin ustny 14 abiturjentów pod
przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p.
Polte. Dwóch przepadło w egzaminie ustnym a pozosta-
li 12 udzielono kwalifikacya do jednorocznego słu-
żby wojskowej, z tych uznano dwóch za zdanych nadto
do prymy.

* **Nauczyciel U. w Kąkolewie** pod Grodzkiem
poderznął sobie dnia 16. m. gardło brzytwą, chcąc
sobie życie odebrać. Pomimo rychłej pomocy lekarskiej
stan jego grozi niebezpieczeństwem.

* **Przesesem reencyi kwidzyńskiej** zamianowany być
ma podobno w miejsce hrabiego Eulenburgera p. Auers-
wald, dotychczasowy wiceprezes reencyi królewickiej.

* **Notami na ulicy zakąty.** W Elblagu, dnia 19
b. m. około godziny 10 wieczorem, stoczył się po wscho-
dach z ulicy do pewnej restauracyi w suternach czło-
wiek przyzwoicie ubrany i nie wydawszy głosu z siebie,
padł tuż przy wschodach na ziemię. Właściciel sklepu,
chcąc go wydobyć z powrotem na ulicę, poznał, że to
już trup. Przypatrzywszy się mu bliżej, ujrzał trzy ra-
ny, z których krew jeszcze płynęła w najlepszej, jedna
w okolicy serca. Był to widocznie zamordowany. Oba-
wiają się w Elblagu więcej takich morderstw, a to z no-
wodu bankrutwa znacznych fabryk elblagskich, skut-
kiem którego setki robotników wających się bez zatrud-
nienia i bez chleba. — W Gdańsku klucie nożami wy-
radza się podobno w epitemia. (Gaz. Tor.)

* **Posada weterynarza** na powiat mogiński jest do
obsadzenia. Stała pensya wynosi 200 talarów rocznie i
drugie 200 tal. dodatku z środków komunalnych, tym-
czasowo na dwa lata uchwalonych.

* **W Karnowie pod Naklem** spalił się w nocy na 21
bm. stóg z zbożem wraz z częściami drzewniami do mło-
karni. — Dnia 20 bm. zaś spaliła się na fojwarku Au-
gustenhof, należącym do dóbr Grabowo, w powiecie wy-
rzyskim, owczarnia i stodoła, napelniona zbożem.

* **Na wódze po nauczycielu** otrzymaliśmy od pana
V. z Poznania 1 talar i od pani Zofii Bukowieckiej z
Wągrowca 1 tal. Ogółem wpłynęło zaś 6 tal. 13 sgr.
— O dalsze datki prosimy.

* **Na Podolu i Bessarabii** grasuje obecnie, jak do-
nosi L. u. d. Więś t., banda zamaskowanych rozbójników
Używane przez nią sposoby rabunku, jak wieść niesie,

— Majorzel przyjmij moje życzenia najlepsze
na rozpoczynającą się chwalebą wyprawę.
Ciszej zaś dodał, wyciągając ku niemu rękę:
— A zarazem chciej mi darować, kochany
Relejewie.
Major nie przyjął podanej sobie dłoni, nie
mniéj jednak z wyszukana odparł grzecznością:
— Dziękuję ci kapitanie!
Bassalski nie rozumiał, lub raczej nie chciał
zrozumieć sztywności majora.
— Wszakże znów jesteśmy przyjaciółmi, nie-
prawdaż? dodał nie zbity z toru.
— Przyjaciółmi? O nie! Na cóż by nam
się taka przyjaźń zdała? Prawdopodobnie po raz
ostatni z sobą rozmawiamy.
Relejew uklonił się zimno i pospieszył za
generałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kurjer literacki.

Rozmowy o polskiej Koronie, przez Helleni-
usza. Nakładem autora. Kraków 1873. Dochód
na Świątopiętrze. Tom I stron 723; tom II stron
581.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 215.)

Heleniusz uwadnia dosadnie różnicę między
schizmą a innymi wyznaniami i między Kościołem
katolickim; uwadnia ją i w dalszych ustępach,
tylko, że powtarza się często i męsza jedno z dru-
gim. Nie ma z góry ułożonego rozkładu i pla-
nu. Cokolwiek bądź, charakterystyka s y s m y rze-
telna, wzięta z natury rzeczy. Taką a nie inakszą
jest schizma; zasadniczo, źródłowo jest ona
gorszą od dyssydenckich wyznań, wszelako osta-
tecznie i te w zewnętrznych swych powstawach,
w dziejowym rozwoju stykają się z nią na jednem
polu, podają jęj ręce braterskie. Czem sysma jest
ze swego przyrodzenia, tem one stają się, gdy się
rozrosną, gdy zmęznąją. Sysma — to car —
carzym pogański; ale czyż dziś protestantyzm nie
pędzi do tęgżej mety? Prawosławna moskiewska
cerkiew doczeka się narodowych kościołów: pru-

wszędzie są jednakowe. Wdzierają się oni w noc gło-
boką do domów swoich ofiar, wyłamują drzwi, wią-
zają wszystkie osoby, znajdujące się w mieszkaniu, i wtedy
rozpoczynają badanie, ile jest pieniędzy w domu, gdyż
zobójcy zabierają tylko gotówkę. W Bessarabii było 7
podobnych rabunków, w gubernii Chersońskiej jeden, ale
dobry (70,000 rubli). Rozbójnicy zjawiają się zawsze
w maskach i w wielkiej liczbie.

* **Projekt połączenia** gubernii sandomirskiej z piotr-
kowską nabiera coraz więcj prawdopodobieństwa. Pro-
jekt ten popiera gubernator gub. piotrkowski, starając
się o skierowanie linii projektowanej na Piotrków.

* **Uniwersytet w Getyndze** przyznał w tych dniach
dyplom doktora filozofii p. Zofii Kowalewskiej, z
domu Korwinównie, i to na podstawie ogłoszonej roz-
prawy w przedmiocie matematyki. Drugi to z rzędu
doktor pięknój, przez owę wszechniej kreowany.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 24 września,
Władysław w Gielnowa. Wschód słońca o go-
dzinie 5 minut 50; zachód o godz. 5 minut 53. Dłu-
gość dnia 12 godzin 17 minut.

Współki historyczne. Dnia 24 września 1621
śmierć hetmana Jana Chodkiewicza. — 1726 walny sze-
ściotygodniowy sejm w Grodnie. — 1831 bitwy pod Pi-
nchowem i Szkalbmierzem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin, 22 września.** [Katolicka
prasa. — Wiadomości bieżące.] Germa-
nia zwraca uwagę na to, jak znaczenie prasy ka-
tolickiej podnosi się przez szczególową uwagę,
którą zwraca na nią książę Bismarck. Czuję się
ten mażł stanu, który się szczyti tēm, że jest
„najserdeczniej znienawidzonym“ człowiekiem swęj
epoki, bardzo łatwo obrażony przez katolicką pra-
sę i skory jest do wniosku o wytoczenie jęj pro-
cesów kryminalnych o osobistą obrazę. Germa-
nia uważa to za najlepszą reklamę dla dzien-
ników katolickich, do tego stopnia, że n. p. Fuld.
Z t g zaprasza do prenumeraty na następny kwar-
tał przypomnieniem, „że ostatni wniosek o ukara-
nie stawil przeciwko dziennikowi temu sam książę
Bismarck.“

Wnioski takie do prokuratoryi o wy-
taczanie procesów kryminalnych względem obrazy
najwyższych urzędników państwa mnożą się w za-
dziwiający sposób. Przeciw samemu tylko Westf.
Merc. wytoczono w najświeższym czasie aż cztery
procesy o obrazę, na wniosek częścią całego mini-
sterstwa pruskiego, częścią pojedynczych jego
członków.

Z Schweinfurt donosi Biuro Wolffa, że
Kullmann przeprowadzony został z tamtejszego
więzienia do Würzburga, gdzie w przyszłym mie-
siącu stawiony zostanie przez sąd przysięgłych.

Köln. Z t g donosi z Paderbornu, że wczoraj
skazany został ks. Biskup Martin z powodu
listu pasterskiego, wydanego pod dniem 14 marca
r. b., w pierwszej instancyi na cztery miesiące wię-
zienia; mają się jednak policzyć w to trzy mie-
siące więzienia, na które skazany został ks. Bi-
skup za to samo przestępstwo przez sądy powia-
towe w Höxter i w Wiedenbrück.

Dresden Journ. zamieszcza ogłoszenie mi-
nisterstwa saskiego, mocą którego zwoluje się od-
roczozy obecnie sejm monarchii saskiej na dzień
1 października. — Książę Alfons Asturyjski zachow-
uje w czasie pobytu w Dreźnie najciszejsze in-
cognito i nie złożył dotąd wizyty na dworze.

Z Królewcą nadchodzi wiadomość, że wyrok
pierwszej instancyi, skazujący ks. Biskupa Cremen-
tina warmijskiego, za „bezwprawne“ zamianowa-
nie księdza Seeburg proboszczem w Wuhsen na
200 tal. grzywien lub sześć tygodni więzienia,

potwierdzony został przez wschodnio-pruski trybu-
nał w Królewcu. — Pochowanie zmarłego „stara-
katolika“, któremu ks. proboszcz Dinder wzbra-
niał się wyznaczyć grobu na miejscu poświęconem,
odbyło się przy asystencyi policyi, która tęgż grob
dla zmarłego przysposobić kazala. — „Starokato-
licki“ ksiądz Grunert założył przeciw rozporządze-
niu reencyi, w którym go uznala za nieuprawnio-
nego do wykonywania funkcyi kościelnych na emen-
tarzu, apelacya do ministerstwa.

* **Lwów, 20 września.** [Fortyfikacye
Przemysła. — Dwaj misyonarze bułgarscy.
Rekolekcye i adres do ks. Arcybiskupa Wierzchlejskiego.]
Dziwnemu losowi ulegają fortyfikacye Przemysła;
raz wychodzi rozkaz, ażeby je kontynuowano, dru-
gi raz, ażeby je zawieszono. Dziennikarstwo, zasta-
nawiając się nad temi przeciwnymi sobie rozkaza-
mi, łamie sobie głowę, nie mogąc sobie wytłoma-
czyć, jaka może być tego przyczyna. Niedawno
temu pracowano jeszcze dość skrzętnie około nich,
aż tu dzisiaj nowa nadchodzi wiadomość o nowym
znów rozkazie, ażeby wszelkie tam roboty fortyfy-
kacyjne natychmiast przerwano. Pozostawiono, jak
donosi Dzień. Pol., tylko dyrekcya dla dalszych
robot projektowanych, złożoną z jednego pułko-
wnika, 2 majorów, 6 kapitanów i około 30 żoł-
nierzy.

W tych dniach bawili tu, jak donosi Prze-
gląd Lwowski, dwaj misyonarze bułgarscy,
Polacy ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców:
ks. Paweł Smolikowski i ks. Ludwik Wronowski.
Ostatni od pięciu już lat ciężko pracuje w Adrya-
nopolu, a młodzieńcu, wielkich talentów i nauki
ks. Smolikowski po ukończeniu nauk w Rzymie,
pierwszy raz udaje się do Bułgarii. Obaj ci kapłani
dla zbawienia dusz zrobili ofiarę z obrzadku
łacińskiego, w którym urodzili się i wzrosli, przy-
jęli ryt bułgarski, który różni się zupełnie od rytu
Rusinów. W czasie krótkiego pobytu gorącą ich
pobożność pociagała wszystkich ku nim. Msze od-
prawiali w łacińskiej katedrze i u św. Jura.
Ksiądz Malinowski, przyjmując ich, nie wiedział,
widąc, że są Polakami, bo rozmawiał z nimi
po rusku, jakby w przekonaniu, że mowa ru-
ska winna być językiem kościelnym dla wszystkich
wschodnich obrządków. W niemałym więc znaleźli
się kłopoty, nie rozumiejąc wszystkiego, co do
nich mówił dostojny ks. oficyał u św. Jura.

Z początkiem bieżącego miesiąca odbywały
się w Tarnopolu, Stanisławowie, Czerniowcach i we
Lwowie rekolekcye księży obrzadku łacińskiego,
na które zwołał ich Arcybiskup lwowski, ksiądz
Wierzchlejski. We Lwowie, gdzie udział wzięło
120 księży zamiejscowych, a 30 miejscowych, roz-
poczęły się one pod przewodnictwem samego Ar-
cybiskupa dnia 31 z. m. Rekolekcye trwały pięć
dni, a po ukończeniu ich wysłano do Ojca św.,
na ręce kardynała Antonellogo telegram, na który
niebawem nadeszła odpowiedź. Drugim dokumen-
tem, jaki pozostaje po rekolekcyach, jest adres,
wystosowany do Arcybiskupa Wierzchlejskiego,
który odczytał ks. Opat Nowakowski z Żółkwi.
Końcowy ustęp, mający największą doniosłość,
brzmiał jak następuje:

Wszyscy, ilu tu nas jest, ponawiamy ci, najlepszy
Ojcze, przyrzeczenia nasze jako kapłani Chrystusowi,
o miłości i wierności dla naszej Matki Kościoła św. i jego
świętej a nieomyślnej nauki, o przywiązaniu a niezłom-
nem posłuszeństwie dla świętej Apostolskiej stolicy
i Ojca św. Piusa IX.; pod wodzą twoją chcemy wytrwać
do końca, a w razie dopuszczenia Bózego, gotowi jeste-
my ponieść raczej najcięższe ofiary, niż w szemkółwek

zał w systemacie wielkich kniazioń, — na Rusi
polskiej z lewej strony Dniepru uwadniało się
wciąż dążenie do Kościoła rzymskiego. Zaludnia-
nie Rusi ludnością polską, wzajemne, nieustanne
stósunki utworzyły i wzbudziły ducha, co wyparł
schizmę, zjednoczył się z Kościołem, czyli powrócił
do pierwotnej unii. Heleniusz zrozumiał rzecz
swą przedstawia: wykazuje kto przyniósł do Rusi
chrześcijaństwo — katolicyzm: był nim od Jana
XIV wysłany r. 985 św. Bruno z 18 towarzyszami.
Jan XV posłał Bonifacego, ucznia św. Romualda
za czasów Włodzimierza W., który się na widok
jego cudów nawrócił. Obrządek był wschodni, ale
wiera rzymsko-katolicka. Wschodni obrządek przy-
jął Włodzimierz dla bliższych stósunków z cesar-
stwem, w którym była wtedy najwyższa cywiliza-
cya i ozdoba świata, i dla pamiętki babki swęj
Olgi. Św. Jacek przyłożył się do rozwoju rzymsko-
katolickiego wyznania.

Autor podaje teraz krótkie biografie świętych
Pieczarskich kijowskich: zakonników, mężów bło-
gosławionych we wschodnim obrzadku na Rusi.
Przyłożył się oni dzielnie do utwierdzenia jedności
wiary. Napróżno Kossów metropolita usiłował bez-
bożnie pustelników Pieczarskich do schizmy zali-
czyć. Przez wszystkich pisarzy dowiedzionem
jest, że ci zakonnicy, z których główniejszy przybyli
z góry Athos, najcisłej się trzymali przepisów
i ducha św. Teodora Studyty, który się najsiłniej
wzdrygał schizmą i od niej się bronił. Pokazują
to jego pisma. Do tych świętych należą: święty
Antoni Pieczarski, założyciel pustelni w Pieczarach,
do czego mu dopomógł błog. Teodozy, pierwszy
lhumen Pieczarski, urodzony w Nowogrodzie,
a zmarły roku 1074. Dalej idą, błog. Bochorus
około roku 1100, błog. Nikon Pieczarski, Agapit,
Erazm, Eustracyusz, męczennik Kijowianin, wzięty
przez Tatarów do niewoli i sprzedany żydowi,
który go po srogich męczarniach zamordo-
wał. Około roku 1200 było w Pieczarach kijow-
skich mnichów pustelników 150; między nimi
30 błogosławionych. Błog. Mojżesz Węgiel, Teo-
dozy i Bazyl męczennicy, Aljpiusz, Damian i Ma-
teusz, uczniowie św. Teodozego, błog. Spiridon,
prosty wieśniak, Atanazy. Właśnie ta okoliczność,
że Kościół rzymskich powyższych pustelników do
katalogu swych świętych i błogosławionych zapa-
isał, świadczy najwymowniej, że Ruś w początkach
samych prawdę katol. wyznawała. Z dziewięc wy-
mienione: św. Eufrozyna około roku 1173, córka

księcia Połockiego, cztery Praksey, czyli Parascę-
wie, dwie męczennice. Teraz Heleniusz wymienia
metropolitów kijowskich: Michał I, Leon
Teopemptus, Hilaryon, Jerzy I, Rusin, za którego
czasów wzniosła się cerkiew przy Pieczarach i wpro-
wadzone publiczne nabożeństwo na cześć św. Hleba
i Borysa. Jan I, Rusin, Jan II, Greczyn, Efrem,
Greczyn; po nim nastąpił Mikołaj Grek, Nicefor I
i Nicetas, dalej Michał II, a po nim Klemens Ru-
sin ze Smoleńska, uczyony i światobliwy, Jan III
Grek, Nicefor II, Mateusz, Cyryl I, wysłał posel-
stwo do Honorjusza III Papięza, Cyryl II rządził
do 1237; za jego czasów slynął św. Jacek w Ki-
jowie i na całej Rusi. Po nim zajął stolicę Józef,
Cyryl III, Rusin, o którym mówi Skarga, że
„o jedność z serca się pora.“ Idą jeszcze Piotr,
Aleksy, Cypryan, w Sobornikach słowiańskich świę-
tymi zwani. Za czasów Piotra ustało W. Ks. Ki-
jowskie. Wszyscy książęta zostali zwyciężeni przez
Gedymina i złączyli się z Litwą. W Moskwie
zaczęło się formować W. Księstwo. Ojcem Unii
Rusi polskiej był Izidor, nazwany Facundus
Graecorum Doctor, Gentis Decus. Opo-
wiedziany tu jego żywot. W związku z wspomnie-
niami o Unii na Rusi polskiej stoi historia Soboru
Florenckiego (str. 206—217). Czyta się tu wszystko
z zajęciem. Po rezygnacyi Izydora i śmierci Wi-
tolda na Rusi po raz pierwszy wybuchnęła schizma.
W. Ks. Moskiewskie daje się we znaki Polsce
i Unii. Król Aleksander miał za żonę carównę
Heleng, nie pozwolił wprawdzie koronowania żony,
ale nie obronił metropolii kijowskiej, nie dostrzegł
na nią wpływów swęj żony i jęj ojca; fanatyzm
ich, nienawiść do zjednoczenia słowiańskiej cerkwi
z rzymskim Kościołem usunęły Kijowianów od ki-
jowskiej metropolii i na niej osiedli schizmatycy.
Za Zygmunta I zagnieżdżała się schizma na dobre
i odtał Kijów, kiedy cala Ruś polska się zjedno-
czyła, opierał się do końca, otruty przez metropo-
litów schizmatyków. Za Zygmunta Augusta obrany
metropolitą Bielikiewicz, prostak, czytał i pisał nie
umiejący. Po nim wstąpił Protaszewicz, Kucza,
ci nie wiedzieli, w co wierzyli, ale z Rzymem stó-
sunków nie mieli. Nastaly czasy reformy luter-
skiej, bezkrólowia — to wszystko było na ręce
schizmie. Przyszedł Jeremiasz silny dysunita, zda-
wało się, że wszystko stracone, ale Unia odzyla
za pośrednictwem Soboru Brzeskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

naruszyć praw i wolności Kościoła naszego, pokładamy
nadzieję na Panu naszym Jezusie Chrystusie, że, dając
nam w tęgż także wytrwałości, dozwoli oraz, abymy, bę-
dąc tutaj współpracownikami Twoimi, Najczcigodniejszy
Arcypasterz, wspólnie tęgż z Tobą mieli udział w wiecznej
nagrodzie.

Wiedni, 20 września. [Ćwiczenia ar-
tyleryi. — Reorganizacya sztabu generalnego. —
Doniesienia potoczne. — Młoczcycy posłowie. — Pismo
kardynała Schwarzenberga do księ-
cia Lorkowitza.] Wspomnieliśmy już po-
króćce wczoraj o odbytych pod Bruk nad Lita-
wą próbach w strzeleniu artyleryi; ponieważ kwe-
stya armatnia jest dziś najważniejszą w świecie,
bo stanowi o bycie narodów i państw, przytoczymy
dziś niektóre szczegóły, tyżące się mianowicie por-
ównania dział Kruppa z działami austriackimi.
Minister wojny, baron Koller, przybył dnia 17
b. m. w towarzystwie kilku generałów i przeszło
100 oficerów rozmaitej broni do obozu pod Bruk
nad Litawą, ażeby być obecny przy próbie dział
stalowych i spizowych pod Hoflein. Cafe, bardzo
liczne towarzystwo wojskowe udalo się na miejsce,
gdzie miała odbyć się próba i zastala tam arcy-
książat: Albrechta, Wilhelma i Fryderyka, tudzież
syna króla hawnerskiego. Strzelania na próbę
z pół bateryi dział stalowych jedenastego, i z 8-fun-
towej półbateryi dział spizowych trzeciego pułku
artyleryi rozpoczęło się o godzinie 11 a trwalo do
godziny 3 po południu. Naczelne kierownictwo
spoczywało w rękach generalnego inspektora arty-
leryi, arcyksięcia Wilhelma, którego zlecenia speł-
niał dyrektor artyleryi generalnej broni, baron Lenk.
Rzucano pociski próżne z rozmaitej odległości na
maryonetki i na markowane baterye. Z każdej
odległości dała każda baterya 40 strzałów. Przy
pierwszem strzeleniu w odległości 2700 kroków,
t. j. przy odstrzeleniu dwóch kompanii piechoty,
dały działa stalowe 1252 celnych strzałów, które
obaliły 290 maryonetek; działa bronzowe zaś zro-
biły w tęgż odległości tylko 212 strzałów celnych
i obaliły tylko 105 maryonetek. Na 2350 kroków
ostrzeliwano baterya. Działa stalowe zrobiły 64
celnych strzałów, obaliły 15 maryonetek, 18 koni
i zdemontowały jedną prockarkę; działa spizowe
zaś zrobiły 18 celnych strzałów, obaliły 9 maryl-
onetek i 5 koni i zdemontowały jedno działo.
W trzecim strzeleniu na piechotę, stojącą w sze-
regach, odległości 1150 kroków, dały działa sta-
lowe 329 celnych strzałów i obaliły 52 maryl-
onetek; działa spizowe zaś dały tylko 69 celnych
strzałów i obaliły 37 marylonek. W ostrzeliwa-
niu batalionu piechoty, zakrytego rowami a wy-
obrazonego przez 500 figurek leżących, na 1700
kroków, dały działa stalowe 57 celnych strzałów
i roztrały 45 figurek, działa spizowe zaś 21 cel-
nych strzałów, które roztrały tylko 19 figurek.

Po tęgż próbie powrócili arcyksiążęta i p. mi-
nister wojny o godzinie 7 wieczorem do Wiednia.

Wehrzeitung donosi, że już na począt-
ku przyszłego miesiąca przedłożone będą cesarzowi
do zatwierdzenia wnioski o reorganizacyi sztabu
generalnego. W głównych zarysach ma tak wy-
glądać ta reorganizacya: Sztab generalny złożony
będzie z ciał wydzielonych ze statusu konkretual-
nego armii a składających się z kapitanów i ofice-
rów sztabowych; do sztabu przydzieleni zostaną —
według potrzeby — kapitanowie i niżsi oficerowie,
którzy ukończyli szkołę wojenną z dobrym postę-
pem. Szef sztabu generalnego przyzłaciec będzie
kapitanom, mianowicie takim, którzy wkrótce awan-
sować mają na majorów, odpowiednie zadania ce-

Wszyscy, ilu tu nas jest, ponawiamy ci, najlepszy
Ojcze, przyrzeczenia nasze jako kapłani Chrystusowi,
o miłości i wierności dla naszej Matki Kościoła św. i jego
świętej a nieomyślnej nauki, o przywiązaniu a niezłom-
nem posłuszeństwie dla świętej Apostolskiej stolicy
i Ojca św. Piusa IX.; pod wodzą twoją chcemy wytrwać
do końca, a w razie dopuszczenia Bózego, gotowi jeste-
my ponieść raczej najcięższe ofiary, niż w szemkółwek

zał w systemacie wielkich kniazioń, — na Rusi
polskiej z lewej strony Dniepru uwadniało się
wciąż dążenie do Kościoła rzymskiego. Zaludnia-
nie Rusi ludnością polską, wzajemne, nieustanne
stósunki utworzyły i wzbudziły ducha, co wyparł
schizmę, zjednoczył się z Kościołem, czyli powrócił
do pierwotnej unii. Heleniusz zrozumiał rzecz
swą przedstawia: wykazuje kto przyniósł do Rusi
chrześcijaństwo — katolicyzm: był nim od Jana
XIV wysłany r. 985 św. Bruno z 18 towarzyszami.
Jan XV posłał Bonifacego, ucznia św. Romualda
za czasów Włodzimierza W., który się na widok
jego cudów nawrócił. Obrządek był wschodni, ale
wiera rzymsko-katolicka. Wschodni obrządek przy-
jął Włodzimierz dla bliższych stósunków z cesar-
stwem, w którym była wtedy najwyższa cywiliza-
cya i ozdoba świata, i dla pamiętki babki swęj
Olgi. Św. Jacek przyłożył się do rozwoju rzymsko-
katolickiego wyznania.

Autor podaje teraz krótkie biografie świętych
Pieczarskich kijowskich: zakonników, mężów bło-
gosławionych we wschodnim obrzadku na Rusi.
Przyłożył się oni dzielnie do utwierdzenia jedności
wiary. Napróżno Kossów metropolita usiłował bez-
bożnie pustelników Pieczarskich do schizmy zali-
czyć. Przez wszystkich pisarzy dowiedzionem
jest, że ci zakonnicy, z których główniejszy przybyli
z góry Athos, najcisłej się trzymali przepisów
i ducha św. Teodora Studyty, który się najsiłniej
wzdrygał schizmą i od niej się bronił. Pokazują
to jego pisma. Do tych świętych należą: święty
Antoni Pieczarski, założyciel pustelni w Pieczarach,
do czego mu dopomógł błog. Teodozy, pierwszy
lhumen Pieczarski, urodzony w Nowogrodzie,
a zmarły roku 1074. Dalej idą, błog. Bochorus
około roku 1100, błog. Nikon Pieczarski, Agapit,
Erazm, Eustracyusz, męczennik Kijowianin, wzięty
przez Tatarów do niewoli i sprzedany żydowi,
który go po srogich męczarniach zamordo-
wał. Około roku 1200 było w Pieczarach kijow-
skich mnichów pustelników 150; między nimi
30 błogosławionych. Błog. Mojżesz Węgiel, Teo-
dozy i Bazyl męczennicy, Aljpiusz, Damian i Ma-
teusz, uczniowie św. Teodozego, błog. Spiridon,
prosty wieśniak, Atanazy. Właśnie ta okoliczność,
że Kościół rzymskich powyższych pustelników do
katalogu swych świętych i błogosławionych zapa-
isał, świadczy najwymowniej, że Ruś w początkach
samych prawdę katol. wyznawała. Z dziewięc wy-
mienione: św. Eufrozyna około roku 1173, córka

księcia Połockiego, cztery Praksey, czyli Parascę-
wie, dwie męczennice. Teraz Heleniusz wymienia
metropolitów kijowskich: Michał I, Leon
Teopemptus, Hilaryon, Jerzy I, Rusin, za którego
czasów wzniosła się cerkiew przy Pieczarach i wpro-
wadzone publiczne nabożeństwo na cześć św. Hleba
i Borysa. Jan I, Rusin, Jan II, Greczyn, Efrem,
Greczyn; po nim nastąpił Mikołaj Grek, Nicefor I
i Nicetas, dalej Michał II, a po nim Klemens Ru-
sin ze Smoleńska, uczyony i światobliwy, Jan III
Grek, Nicefor II, Mateusz, Cyryl I, wysłał posel-
stwo do Honorjusza III Papięza, Cyryl II rządził
do 1237; za jego czasów slynął św. Jacek w Ki-
jowie i na całej Rusi. Po nim zajął stolicę Józef,
Cyryl III, Rusin, o którym mówi Skarga, że
„o jedność z serca się pora.“ Idą jeszcze Piotr,
Aleksy, Cypryan, w Sobornikach słowiańskich świę-
tymi zwani. Za czasów Piotra ustało W. Ks. Ki-
jowskie. Wszyscy książęta zostali zwyciężeni przez
Gedymina i złączyli się z Litwą. W Moskwie
zaczęło się formować W. Księstwo. Ojcem Unii
Rusi polskiej był Izidor, nazwany Facundus
Graecorum Doctor, Gentis Decus. Opo-
wiedziany tu jego żywot. W związku z wspomnie-
niami o Unii na Rusi polskiej stoi historia Soboru
Florenckiego (str. 206—217). Czyta się tu wszystko
z zajęciem. Po rezygnacyi Izydora i śmierci Wi-
tolda na Rusi po raz pierwszy wybuchnęła schizma.
W. Ks. Moskiewskie daje się we znaki Polsce
i Unii. Król Aleksander miał za żonę carównę
Heleng, nie pozwolił wprawdzie koronowania żony,
ale nie obronił metropolii kijowskiej, nie dostrzegł
na nią wpływów swęj żony i jęj ojca; fanatyzm
ich, nienawiść do zjednoczenia słowiańskiej cerkwi
z rzymskim Kościołem usunęły Kijowianów od ki-
jowskiej metropolii i na niej osiedli schizmatycy.
Za Zygmunta I zagnieżdżała się schizma na dobre
i odtał Kijów, kiedy cala Ruś polska się zjedno-
czyła, opierał się do końca, otruty przez metropo-
litów schizmatyków. Za Zygmunta Augusta obrany
metropolitą Bielikiewicz, prostak, czytał i pisał nie
umiejący. Po nim wstąpił Protaszewicz, Kucza,
ci nie wiedzieli, w co wierzyli, ale z Rzymem stó-
sunków nie mieli. Nastaly czasy reformy luter-
skiej, bezkrólowia — to wszystko było na ręce
schizmie. Przyszedł Jeremiasz silny dysunita, zda-
wało się, że wszystko stracone, ale Unia odzyla
za pośrednictwem Soboru Brzeskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(D

lem zbadać ich zdolności, od zdania szefa sztabu zależą być następnie, czy oficerowie mają być wcieleni napowrót do armii i awansować po kolei, czy też, w szczególniejszych wypadkach, mają awansować w sztabie jenerałnym, na oficerów sztabowych.

Za pośrednictwem ministerstwa spraw zewnętrznych odbyły się w czasach ostatnich rokowania z rządem włoskim, które doprowadziły do tego rezultatu, że w myśl nowej włoskiej ustawy o poborze należyłości, nie będą pobierane należyłości od ruchomych spadków po austriacko-węgierskich poddanych, zmarłych we Włoszech. Magyarski Polit. donosi, że rząd węgierski, odwzajemniając się, polecił urzędem podatkowym nie wycierać żadnych należyłości od spadków ruchomych po włoskich poddanych, zmarłych na Węgrzech.

Węgierski dziennik urzędowy zamieszcza rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego dnia 30 b. m. 29 urzędów podatkowych przestanie urzędować, a czynności ich przydzielone zostaną innym, sąsiadnym urzędem.

Posłowie młodocześcy, którzy biorą już czynny udział w swoim prąskim, byłiby może bardzo wdzięczni swoim niemieckim kolegom, gdyby oni zechcieli okazać im swoją uprzejmość i zyczliwość w sposób mniej ostentacyjny. Byłby to nawet krok wcale polityczny, bo w takim razie młodocześcy postawiliby nierównie wygodniejszą i bezpieczniejszą stanowisko wobec sejmu, swoich kolegów prowadzących dalej politykę biernego oporu a wreszcie wobec wyborców i kraju. Uwagę tę wywołuje obecna polemika, która z podwójną dobitnością ozwała się pomiędzy dziennikami staro i młodocześskimi. Pierwsze uderzenia od tygodnia na młodocześkich posłów w sposób, którego unikano dotąd nawet w chwilach najdrażliwszych. Okropne słowo: zdrada kraju, powtarza się tak często w łamach starocześkich organów jak gdyby dr. Trojan i dr. Greger tylko z czysto osobistych pobudek weszli do sali sejmowej i wyrzadzili ogromną krzywdę prawom narodowości czeskiej. Skoro zaś polemika posuwa się do granic tak dalekich, każda oznaka sympatii ze strony niemieckiej uważana jest za okoliczność wielce obciążającą, za dowód, że młodocześcy postawili swym wstąpieniem do sejmu wyświadczyli wielką przysługę nie krajowi, lecz tylko stronnictwu wiernokonstytucyjnemu.

Znaczną część atronów kościelnych w Czechach wystosowała dnia 31 marca r. b. z powodu znanych naonczas tylko jako przedłożenia rządowe praw konfesyjnych do Kardynała Arcybiskupa praskiego księcia Schwarzenberga podanie zbiorowe. Obecnie Kardynał odpisał na podanie one do karcia Jerzego Lobkowitz, który pierwszy na podaniu położył był swój podpis.

* **Przyrządy**, 20 września. [Sprawy bieżące. — Organizacja armii. — Doniesienia potoczne i personalia.] Mówiąc o podróży marszałka Mac Mahona, powiada republikański Temps, że chwiewna polityka jego nie doznała bynajmniej dobrego przyjęcia ze strony na prowincji zamieszkałej ludności. Tak na Zachodzie jak na Północy domaga się naród czegoś stanowczego, chociażby to tylko na czas pewien miało znaczenie. Wymaga ona pewnego i bezpiecznego dachu; szalasu, który przystępnym jest dla wszelkich wichrów, nie chce, gdyż ten potrzebom jej nie odpowiada.

Bien Public dziwi się wielce temu, że zgon starego Guizota tak mało wywołał wrażenie we Francji i tak słabe obudził współczucie i powiada, że wieśniakowi francuzkemu więcej chodzi o graja karczemnego niż o męża stanu, że mu więcej zależy na wesółych piosenkach niż na ważnych prawach. Bien Public oczywiście krzywdę czyni francuzkim parafianom, najlepszym tego dowodem wybory. Do ludzi, tego, co pan Guizot, typu, do samolubnych doktrynerów, chociażby ich i najwyraźniejsza godność cechowała, nie zapala się masy ani we Francji, ani w żadnym innym burzami politycznymi miotanym narodzie. Guizot wzmógł w siebie, że zdolnym jest w naród wpoić przekonania i przywidzenia swoje, podczas gdy przeciwnie on właśnie przez samolubstwo swe i nieustanne mędrkowania nieskończenie się przyczynił do tego, iż stan średni we Francji zniżył i zniżył sobie monarchią konstytucyjną.

Wczoraj wieczorem odbyła się, jak donosi Gaulois, u pana Rouher narada, na której postanowiono w ostatniej jeszcze chwili rozpocząć propagandę na rzecz kandydatury pana Bruas. Constitutionnel dowiaduje się, że obecnie za pomocą prokuratorji odbywać się będą bardzo ściśle rewizje list wyborczych.

Le Siècle dowiaduje się, jak mieni, z wiarygodnego źródła, o szczegółach dotyczących uzbrojenia i umontowania armii francuskiej i zaznacza je z widocznym zadowoleniem. Wydano już rozkaz — powiada on — aby natychmiast wzięto się do fabrykacji nowych karabinów według modelu z roku 1874 (system Gras). Broni tej dostarczać będą tylko fabryki państwowe, przemysł prywatny w przedsięwzięciu tym najmniejszego nie ma udziału. Obliczono, że w ciągu roku wykończonych będzie mniej więcej miljon nowych karabinów i wtedy dopiero karabiny te rozdzielone będą pomiędzy żołnierzy armii czynnej, a rezerwa i obrona krajowa tylko z niemi będzie obznajomiona. Wówczas zniesione zostaną zupełnie chassepotów. Przerobienie ich potrwa także przez rok jeden, tak, że minister wojny, doliczywszy 1,200,000 karabinów nowych, które tymczasem będą wykończone, będzie miał do dyspozycji z końcem 1876 roku 3 miliony karabinów systemu Gras. Począwszy od owej chwili odbywać się będzie fabrykacja broni w normalnych granicach stosownie do potrzeb i do zasobów budżetu wojennego. Co się

tyczy artylerji, również nie zależano pola. Fran-

cy posiadać będzie końcem 1875 roku 494 baterji po 6 dział. Działa te, 5 i 7 funtowe nabijane z tyłu, wyrobione są z brązu i spoczywać będą w lawetach z laneo żelaza. Jestto system Reffye. Okazał on się bardzo praktyczny i opierając się na nim, zaręcza Siècle, można spokojnie wyglądać przyszłych wypadków. Mimo to przestanie się fabrykacja dział z brązu z początkiem roku przyszłego i nastąpi wyrabianie dział z lanej stali systemu Lahitole. Stali ku temu celowi dostarczyć ma Creuzot. Działa tego systemu wejdą przeciw dopiero wtedy w użycie, skoro ich dostarczona już będzie ilość dostarczona, aby w nie zaopatrzyć móżd artylerji dywizyjną 18 korpusów armji, na co, jak wiadomo, potrzeba 144 baterji.

Gubernator Algierji zakazał wszelkich pielgrzymek do Mekki, ponieważ w Hedjas wybuchła morowa zaraza. — Wyborcy departamentów Algier, Oran i Constantine zawezwani zostali do urn na dzień 22 listopada, aby dokonać wyborów uzupełniających do rad jenerałnych tychże departamentów. Otwarcie posiedzeń rad jenerałnych tamtejszych naznaczono na dzień 7 grudnia.

W St. Quentin aresztowano podczas bytności marszałka Mac Mahona dwie osoby za to, że wołali: „Vive l'Empereur!“ Koeln. Ztg, której o tém donoszą, powiada dalej, że policja nie pozwoliła także wywieść chorągwi, na których powiewały orły cesarskie.

Pan Thiers, który wyjechał także na objazd kraju, i to do Nizy, przybył do Lyonu, jakby dla tego, że marszałek Mac Mahon jechał tam nie chciał. Mieszczanie tego republikańskiego na wskrosz miasta, mają urządzić bankiet na cześć jego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Trzemeszna, 23 września: Ks. dziekan Tomaszewski, który jako „nieprawny“ komendant Szrzywa kość za podejmowanie tamże funkcji kapłańskich swego czasu karze podpaść, został wczoraj i to wieczorem o 9 godzinie przez urzędnika sądowego do więzienia odprowadzony, ponieważ ze sprzedaży zastrowanych mebli jego nie otrzymano tyle, aby kosztą sądowe pokryć. Jak słyszeliśmy, jest ks. dziekan na 5 dni więzienia skazany, które niewątpliwie przedłużą się, jeśli trybunał w sprawie jego co do wydania delegata apostołskiego wyrok pierwszej instancyi potwierdzi.

* Radca ziemiański powiatu poznańskiego, baron v. Massenbach, ogłasza, że ponieważ posada wikaryusza w Chłudowie jest opróżniona, wolno jest parafianom w myśl praw polityczno-kościelnych postarać się o nowego k. i. g. Na wniosek 10 niezależnych parafian mężczyzna zwoła pan radca ziemiański wszystkich parafian, którzy w kwestji obsadzenia na nowo posady wikaryuszowskiej rozstrzygną. Nie wątpimy, że i parafia Chludowska z równą godnością odrzuci nadawany jej przywilej wybierania sobie dusz pasterza bez porozumienia się z władzą kościelną, jak to już uczyniły inne parafie.

* Trybunał wschodnio-pruski w Królewcu potwierdził wyrok pierwszej instancyi, skazując księdza doktora Krementz, Biskupa warmijskiego, na 500 tal. grzywnien odnośnie sześciotygodniowe więzienie za „nieprawne“ obsadzenie probostwa.

TELEGRAMY.

Bayonne, 22 września. Na uczcie dawnego w Bilbao wznosił konsul niemiecki, pan Lindau, toast na cześć Hiszpanii, która nie powinna powątpiewać o przyszłości swój, ponieważ walczy dla ludzkości. Deputowany José Vittoria odpowiedział toastem na cześć cesarza niemieckiego i mocarstw przychylnych. — Według doniesień z obozu karlistów unika jenerał Moriones chwilowo jeszcze starcia z karlistami, oczekuje bowiem na posilki.

Madryt, 22 września. Według nadeszłych tu wiadomości nie przestają karliści niszczyć koleji żelaznych i drutów telegraficznych. Jenerał Moriones trzyma w szachu karlistów i niedozwala im przeprawić się przez rzekę Ebro. — Gaceta donosi, że republikański jenerał Pavia opanovał stanowiska obwarowane karlistów pod Pobleta i Cogubla w prowincji Maestrazgo. — Do Pamplony przybył transport zapasów pod konwojem wojsk jenerała Laserna.

Kopenhaga, 22 września. Doniesienia angielskich dzienników o rzekomych krokach rządu tutejszego w sprawie Północnego Szezwignu zdają się nie mieć żadnej podstawy, gdyż dzienniki tutejsze żadnych w tej mierze nie podają szczegółów.

Bern, 22 września. Międzynarodowy kongres pocztowy ustanowił ogólne taksy unii za list ważący do 15 gramów na 25 centymów a za przesyłki próbek towarowych czasopism i druków aż do 50 gramów na 7 centymów, zastrzegając bliżej oznaczoną taksę dodatkową, którą w miarę transito pobierać będzie wolno.

Oltten, 22 września. Odbyte tu zebranie delegatów szwajcarskich „liberalnie“ myślących stowarzyszeń katolickich przyjęło ułożony przez komitet centralny projekt ustawy dla „chrześcijańsko-katolickiego“ Kościoła w Szwajcaryi z m. l. zmianami. Według ustawy każdy Biskup jest odpowiedzialny i może być z urzędowania złożony.

Bolton, 21 września. Bezrobocie robotników w tutejszych wełnianych i bawełnianych przedsiębiorstwach ustalo po blisko dwutygodniowym trwaniu, po porozumieniu się z właścicielami fabryk i po zdaniu się z obudwu stron na osądzenie sądu polubownego. Jutro prace mają się na nowo rozpocząć.

Nowy Jork, 21 września. Rząd wypłacił kwotę 2 milionów dolarów na rzecz rządu angielskiego. Kwotę tę wyznaczył komitet mieszany, z Anglików i Amerykanów się składający, wskutek podniesionych przez poddanych angielskich reklamacji jako wynagrodzenia dla tychże.

Nowy Jork, 22 września. Według wiadomości nadeszłych z Guatemali, zapłacił rząd tamtejszy wymaganą przez rząd angielski sumę wynagrodzenia za sponiewieranie posła angielskiego Magee i udzieliło najzupełniejszego żądosi uczygnięcia przez uroczyste salutowanie angielskiej bandery.

O Exkommunicie.

* W chwili, gdy wszystkie niemal niemieckie dzienniki rządowe, lub schlebujące polityce kościelnej księcia Bismarcka szeroko się rozwodzą nad znaczeniem i ważnością exkommunikacji, rzuconej na ks. Kubeczaka w Książu, uważamy za stosowne powtórzyć z Tygodnika Katolickiego z r. 1860 następującą rozprawę, płynącą z pod pióra kompetentnego w rzeczach kościelnych. Rozprawa ta brzmi:

Kościół jako żywe ciało tworzy społeczeństwo czyli towarzystwo, mające swych członków, swych naczelników, swe prawa; a więc właściwie sobie władze jak każdy organizm towarzyszywa ludzkiego. Te władze mają prawo i obowiązek stanowić w właściwy sposób prawa, któremi się to towarzystwo rządzi, ale mają nadto prawo i obowiązek czuwać, aby te prawa były wykonywane. Ztąd wypływa konieczna tych władz atrybucya postawienia obok każdego prawa zagrożenia przeciwko tym, którzy praw tak postanowionych nie słuchają, czyli kar, i zaraz następnie wymierzania kar tych przeciw nieposłusznym i wykraczającym. — Zaden organizm towarzyski bez atrybucyji tych władz swój ostać się nie może, tem więcej potrzeba władzy prawodawczej i sądowej Kościołowi, który jest najstarszą instytucją, bo przetrwał wieków ośmnaście przeszło, który jest towarzyszem najliczniejszemu w całym dziejach, bo liczy przeszło dwieście milionów ludności. — Musi więc być w Kościele władza prawodawcza, która stanowi prawa i zagrażające nieposłusznym karę; musi być władza sądowa, która wymierza zagrożone kary, ilekroć prawa niemi obstrzone gwałt cierpią. — Kary te kościelne były w wiekach obiegłych rozmaite, zastosowane do stopnia wykształcenia czasów, narodów lub ludzi, kary te są i po dzisiejsze rozmaite, zastosowane do wielkości wykroczenia, do ważności zwałconego prawa. Znano od pierwszych wieków penitencye czyli pokuty, cenzury, suspensy wymierzone przeciw księgom, exkommunikę w rozmaitych jej stopniach i interdikt. Dziś z powodu ogłoszonej przez bullę Stolicy Apostolskiej exkommunikacji zastanowimy się nad tą szczególną karą Kościoła.

Definicya exkommunikacji jest kara, na mocy której Kościół wylacza winnego ze swego społeczeństwa. (Excommunicatione est censura, per quam quis privat communione ecclesiae). Jakkolwiek upakazywaniem mogą być inne kary dla winnego, jak np. degradacya dla kapłanów, albo penitencye pierwszokowego Kościoła dla grzeszników, żadna nie wstrząsa i nie zmienia tyle stosunku skarzanego do społeczeństwa jak exkommunikacja. Sąd Kościoła powstaje w exkommunicie przeciw winowajcy i oświadcza; pomiędzy Kościołem a tobą nie ma nic wspólnego; jesteś członkiem zrazonym nieuleczoną chorobą; odcinam cię; jesteś galejąz uschlą, odrzucam cię; idź precz z Kościoła! Chociażby człowiek bez wiary, nie podobna, aby nie uczuł całej zgrozy wyroku, który mu wyrzeka: tyś wykluczony z tego społeczeństwa, w którym ośmnaście wieków zgasła cywilizacya, oświata, prawodawstwo, nauka i sztuka; tyś odrzucony jako wyrzutek z towarzystwa, w którym dwieście milionów serc jako jedno ciało i jedna krew oddycha, żyje i pracuje, dwieście milionów serc znajduje pociechę i pokój! A gdy pomniemy, że dla wiernych jest Kościół instytucya boska, ciałem Jezusa Chrystusa, wyrocznią Ducha Świętego, że te same usta, które mówią: „anathema si!“ — mają władzę powiedzenia: „tak się podobalo Duchowi Świętemu i nam“ — wtedy ogrom, potęga i straszny majestat exkommunikacji nabiera daleko więcej przebijającego znaczenia, bo przechodzi granice doczesności a zajmuje wieczności samę. A przeciw exkommunikacji jest logiczną i konieczną konsekwencya organizmu kościelnego, jak jest właściwą każdemu składowi towarzyskiemu. Jest konieczną przez wzgląd na Kościół cały, jest konieczną przez wzgląd na każdego z członków Kościoła z osobna. Kościół musi mieć prawo wyrokowania, kto doń należy, a kto na mocy swego wyznania lub życia nie wypełnia istotnych warunków należności a zatem kto nie należy do jego składu. Muszą być pewne znamiona należności do Kościoła w wierze i życiu; kto tych nie posiada, nie jest sam przez się członkiem społeczeństwa kościelnego; o toż władza kościelna w razie potrzeby wyrokuje, stanowi i ogłasza, iż członek dotychczasowy Kościoła złą wiarą lub brakiem karności okazał, iż do Kościoła nie należy.

Jak naturalna jest kara exkommunikacji, tak też jest w Kościele dawna jak Kościół a w świecie jeszcze od Kościoła starsza. Znano ją na polu życia religijnego pomiędzy poganami, znano i w starym zakonie u żydów. Druidowie Galii wyrzekali wykluczenie od ofiar przeciw tym, którzy przykazaniom Bożym nie byli posłuszni; Caesar de bello gallico VI, 13; a żydzi w starym testamencie miały również przykazane cewaś nad wyłączeniem zatwardziałych. (Exod. 22, 20; Jos. 7, 10; Esra 10, 8). Ale nie było jeszcze u żydów starego zakonu exkommunikacji pod ściśle podciągniętej reguły, chociaż za czasów Chrystusa Pana musiały być exkommunikacya powszechnie znana, inaczej nie byłoby o wyłączeniu ze społeczności Kościoła Pan mógł jako o znajomej rzeczy: „A jeżeli nie będzie słuchał Kościoła, niechaj żyje jako poganin i celnik.“ — Późniejsi rabini rozdzielili ją na trzy stopnie. Najniższy stopień był Niddai, mala exkommunikacya, wylaczająca winnego na dni 30, po nich w razie trwania w złem na 60 — na 90, po których zatwardziały popadał w drugi stopień exkommunikacji. Dotknięty kara niddai nie śmiał się zbliżyć do nikogo na 4 łokcie, zresztą nie tracił żadnych praw osobistych. Drugi stopień Cherem wylaczał skarzanego zupełnie z towarzystwa, dotknięci nieślakali w osobnych szalaszach, wstępowali do świątyni osobnym wchodem, obcowanie z nimi zupełnie było zakazane. Trzeci stopień Szammata znajdował się dopiero u nowszych rabinów i wylaczał winowajcę na całe życie od wszelkiej ze synagogą styczności. Taką karę wymierzyli żydzi w Amsterdamie przeciw Urielowi Akoscie.

W kościele chrześcijańskim exkommunikacya opiera się na słowach Zbawiciela: „Jeżeli Kościół nie usłucha, niechaj żyje jako poganin i celnik.“ (Mat. 18, 17.) Zna ją Kościół od samego początku w dziejach apostołskich (1 Kor. 5, 11; 2 Tess. 3, 14), a mianowicie nie tylko wylaczał już wtedy winowajców od wspólności modlitwy i lask duchownych, ale i od wszelkiego społeczeństwa, bo wszelkiego z nimi obcowania zabraniał (1 Kor. 5, 4; Rzym, 16, 17; 2 Tess. 3, 14; Jan. 2, 10, 11). Przez cały bieg dziejów Kościoła od najdawniejszych czasów kara ta znana jest i wykonywała się daleko częściej, daleko surowiej jak dzisiaj. Już wtedy znano rozmaite stopnie tejże kary, rozrózniano bowiem całkowitą exkommunikację i częściową, a i w ostatniej zachodziły różnice wielorakie

w pokucie, sposobie wykonania i środkach wyswobodzenia z pod kary. — Zadelebyśmy nas zawiodły poszukiwania historyczne i dla tego ograniczamy się na przedstawieniu stanu rzeczy, jak ją dzisiaj prawo kanoniczne i nauka moralna określa.

Benedykt XIV w księdze: De synodo dioecesisana Lib. X Cap. I. VII. (Editio Mogunt. 1842. Vol. II. pag. 480) naucza: „Wiedzą wszyscy uczeni, że dawniej trzy były rodzaje exkommunikacji większej, o której obecnie jest mowa: pierwsza zwala się exkommunikacya prosta, druga anathema, trzecia maranatha. Prosta exkommunikacya anathema tém się różni od siebie, że pierwszą wyrzekano tylko wyrokiem słowa, anathema zaś ogłaszało się z uroczystą jakąś świetnością, i z przybyciem wielu ceremonii, któreby naoencie wskazywały wielką popełnionego występku: maranatha zaś do anathematu dodawało te okoliczności, że exkommunikowany, sądowi samego Boga pozostawiony, musiał w oddzieleniu od społeczności z Kościołem trwać aż do przybycia Pańskiego, czyli do dnia sądu.“ — Tak jeden z najczesciejszych Papieży określa stopnie exkommunikacji większej, o której najpręd mówić będziemy, mniejsza bowiem, po oznaczeniu większej, w kilku słowach da się wyłouczyć.

Coż więc jest istotą exkommunikacji większej? — Jakiej jej skutki?

1. Exkommunikowany nie może godziwie przyjmować żadnego sakramentu, a ważne sakramentu pokuty wcale przyjąć nie może. Sakramenta więc inne, które przyjmuje w exkommunicie, są ważne, ale, wyjąwszy niektóre przypadki, nie wolno mu ich pod grzechem śmiertelnym przyjmować: sakrament pokuty, przyjęty w exkommunicie, nawet ważnym nie jest. Zanim exkommunikowany może być przypuszczony do pokuty, musi exkommunikacya z niego być zdjęta.

2. Exkommunikowany jest wylaczony ze wspólności modlitwy publicznej — za niego i modlitw, Mszy św., jałmużn, komunii w zgromadzeniu wiernych ofiarować nie wolno. Straszna myśl, a przeciw głęboka. Kościół za największe niezdanie takiego grzesznika uważa właśnie stan jego odszczepienia, w porównaniu do tego wszystkie potrzeby ciała i duszy są bez znaczenia i dla tego przedewszystkiem o to tylko się modlić należy, aby exkommunikowany usunął przyczynę swęj kary i aby exkommunikacya z niego zdjęta była.

3. Nie może godziwie, wyjąwszy w nagłej potrzebie, administrować sakramentów.

4. Jest wylaczony od publicznych nabożeństw, tak że sam grzeszy śmiertelnie, wstępując na nabożeństwo; że grzeszy kapian, który w obecności exkommunikowanego nabożeństwo odprawia, albo rozpoczętego nie przerywa; że grzesza wszyscy obecni na nabożeństwie, nie ustępując od modlitwy za przybyciem winowajcy.

5. Nie ma władzy przyjmowania ani konferowania beneficjów kościelnych lub prezentowania na takowe, na urzędy, godności, stopnie hierarchiczne.

6. Sprawy wobec Kościoła nieważne urzędy sędziów, adwokatów, prokuratorów, świadka, woźnego, słowem wszystkie urzędy sądowe.

7. Traci prawo do wszelkiej wspólności po śmierci, jeżeli się nie pojedna z Kościołem i zmarł w exkommunicie, tak co do ciała jak co do duszy; a więc Kościół się nie modli za zmarłym w takim stanie i nie przepuszcza go do pogrzebu kościelnego, do święconego miejsca spoczynku, nie pozwala stawiać mu nagrobków w Kościele.

8. Kościół wymaga od wiernych, aby unikali jego towarzystwa w rozmowie, na modlitwie, w podróżowaniu, w stosunkach potocznych życia prywatnego i publicznego i wspólnego z nim jedzenia.

Przyczyny exkommunikacji większej są liczne, a dzieła się na takie 1. od których każdy ksiądz rozgrzeszać może, 2. na zastrzeżone rozgrzeszeniu Biskupa, 3. na zastrzeżone rozgrzeszeniu samej Stolicy Apostolskiej.

Trzeci rodzaj exkommunikacji jest najwazniejszy i dla tego powody tego rodzaju wylaczamy. Na exkommunikę, której zdjecie rozgrzeszeniu samego Papieża jest zastrzeżone, pomiędzy wiela innemi zasługują następnie wykroczenia i grzechy: podpalanie, fałszowanie lub używanie fałszywych listów apostołskich, simonia czyli świętokupstwo, pojednanek i wszelki w nim udział, przesładowanie (impugnantes) Towarzystwa Jezusowego, targniecie się na osobę lub uderzenie kapłana, łupież lub zatrzymywanie dóbr kościelnych, przekraczanie klauzury w klasztorach żeńskich, uczenie lub wyznawanie zdań potępionych, opuszczenie klauzury przez zakonne osoby, zachwalstwo zakonników, którzy bez szczególnego przywileju lub szczególnego zezwolenia miejscowego pastera świeckim lub duchownym osobom wydziałają Sakrament Eucharystji, ostatniego św. olejem namaszczenia lub małżeństwa; zaruszność lub obojętność spowiedników, rozgrzeszających w przypadkach, zastrzeżonych Biskupom lub Papieżom. Na tę karę zasługują następnie jeszcze winowajcy, objęci aianwą bullą de Coena a Domini; heretycy i czytający książki heretyckie, łupieżcy oceanych rzeczy z rozbitych okrętów, złodzieje, wybierający bez prawnego tytułu cla po drogach, piraci morscy, fałszerze listów apostołskich, przesyłający broń nieprzyjaciolom wiary, przeszkadzający w dowozi żywności do Rzymu, napastnicy jawni lub ukryci urzędników kurji rzymskiej, wyrzucający posłów papieskich lub Biskupów z diecezji, napadający na podróżnych do Rzymu, odwodzący się w sprawach duchownych do sądów świeckich, pociągający sprawy duchowne na mocy swych rządów do swego świeckiego forum, przeszkadzający sądom duchownym, krzywdzący własność lub prawo beneficjów, nakładający podatki i ciężary na osoby duchowne, bez prawa poszukiwający wykroczeń w sprawach kryminalnych przeciw duchownym, przywłaszczający sobie jurysdykcyę nad posiadłościami Kościoła Rzymskiego.

To są skutki, to są powody exkommunikacji większej. Surowa w wykonaniu exkommunikacji praktyka trwała do soboru Konstancyjskiego (1414—1417). Tam stanęła reguła, na mocy której złagodzone o wiele i ścisłość postępowania z exkommunikowanymi. Uchwalała brzmie: „Dla usunięcia zgorzeń zezwalamy, aby odtąd nikt nie był obowiązany unikać kogokolwiek w społeczności udzielania sakramentów lub ich przyjmowania, albo w innych którychkolwiek nabożeństwach, jako też po za nabożeństwem na mocy jakiegokolwiek wyroku lub cenzury przez prawo i sędzię wyznaczonych, ani ma być który obowiązanym do przestrzegania interdktu, wyjąwszy tylko, gdy wyrok lub cenzura taka będzie przeciw osobie, kolegium, albo miejscu oznaczonemu przez sędzię ogłoszona z szczegółowem i wyraźnym wymienieniem. Zastrzega się przeciw przypadkowi, gdyby tak powszechnie do publicznej dojeść miało wiadomości, że ktoś popadł w winę, prawem potępioną, zamachu świętokradkiego na osobę kapłana, iżby uczynku tego żadnym pozorem ani pokrył, ani uniewinnić nie było można, gdyż od obcowania z takim, chociażby nie był wyrokiem ogłoszony, chcemy, aby się wszyscy wędug kanonicznych ustaw wstrzymywali.“

Na mocy tego dekretu tak kanoniści jak moralści robia różnicę pomiędzy exkommunikowanymi i stanowią dwie kategorie tychże:

1. Exkommunikowani odrzućeni (vitandi) i 2. exkommunikowani cierpieni (tolerandi). Do pierwszych liczą się tylko według powyższego dekretu publiczni napastnicy osób duchownych i exkommunikowani imiennie oznaczeni wyrokiem sędzię duchownego. Do drugich wszyscy, którzy popadają w exkommunikę na mocy praw kościelnych. Wiedzieć przeciw i wierzyć każdemu należy, iż pomimo złagodzenia formy w wykonaniu, istota kary exkommunikacji we wszystkich swoich skutkach trwa wobec sumienia i duchownej jurysdykcyi Kościoła. Wszyskie zatem kary, exkommunikacya większą wymierzona przeciw winowajcy, dla niego, dla władzy Kościoła i dla stosunku wzajemnego trwają bez najmniejszego uszczerbku, dodaje albowiem także sobor wyraźnie: „przez to jednakże nie mamy zamiaru takich exkommunikowanych, suspensowanych, interdiktowanych i wykluczonych w czémkolwiek od winy

Walniać, ani ich jakkolwiek brać w obronę. — Świecie tylko i światowe skutki, dawniej idące w ślad za karą kościelną, ekskomunikacji większej, złagodzone zostały; ale duchowno i kościelne następstwa w pierwotnej trwają całości.

Wystawa rólnicza w Warszawie.

Ruch na Wystawie trwa dotąd nieprzerwanie. Liczba zwiedzających Wystawę, odliczywszy dzień pierwszy, utrzymywała się przez dni następne między 10 a 15 tysiącami. Do zesłanej soboty włącznie odwiedziło Wystawę 45 osób. Dnia następnego, jako w niedzielę, liczba odwiedzających podniosła się znakomicie. Tyle co do udziału publiczności na Wystawie. W dalszym ciągu podanych już szczegółów o okazach wystawowych zamieszczamy dziś według Gaz. Pol. z działu ogrodniczego niektóre wiadomości.

W porównaniu z wystawami poprzednimi widać w ogrodnictwie krajowym na tegoroczną pewien postęp tak co do liczby konkurujących, jak co do wyboru i ilości okazów. I tak z wystaw owoców jako i z drzewek hodowlanych w szkółkach prowincjonalnych widać, że ogrodnictwo ma wszelkie warunki dalszego rozwoju. Z prawdziwych jarzyniarzy ogrodników, uprawiających warzywa na wielkiej przestrzeni, należy wspomnieć przede wszystkim dwóch braci Williama w Aleksandra i Antoniego ze Sześciłow pod Warszawą; okazy ich mało stosunkowo miejsca zabierają na półkach wystaw, ale wszystkie są wyborowe. Każdy z odwiedzających zwrotić zapewne uwagę na obrybione ich pory, marchwie, kapusty białe i czerwone, te ostatnie małe wprawdzie, co winę jest świeżo lata, ale niezmierne twarde — a zarazem na nasiona wszystkich główniej-szych warzyw, których się sami dochowali. Obaj panowie Williama zaprowadzili u siebie ważne próby użyczenia gruntu odchodom ludzkim, już w stanie czystym, już też pod postacią mieszanin i kompostów.

Ogrady braci Bardet reprezentowane są jak zwykle bogato, a choć panowie ci nie produkują na wielką skalę, okazy ich umiejętnie ułożone zwracają na siebie uwagę. Celuje wśród nich cebula, a mianowicie też rozmaite Madery (biała, czerwona, hiszpańska), piasek, charakterystyczne. Dobrze reprezentowane są rzepy, z nich piasek fiński złoty; buraki itd. Bogata kolekcja dyń wabi oko kształtami i barwą, choć mimowolnie przychodzi na myśl, że ładne te z pozorów dynie, mało bardzo pożytku przynoszą. Pomidory rzecami mało w kraju znanymi, podziw wzbudzają wielkie fiołkowe i białe „gruski młoci“ (solanum melongena — aubergine) w południowej Europie używane na pokarm i dosyć lubione, a także garnitunki do sałat zwane szilkami i liżkami, do roślin groszkowych należą.

W Wystawie pana Huby Mieczysława znajdują się piękne, grube szparagi (pewnie Canover), u p. Mieczkowskiego Jana chran, co zresztą nie jest dziwem dla tego, kto widział ogromną produkcję chranu właśnie pod Ursynowem i Służewem mieszkających, którzy hodują go dla tego, że rośnie, mnoży się, bez pielęgnowania, a dochód znaczny daje, choć ziemie wyjął.

Kilka okazów rządowego ogrodu Pomologicznego; a między niemi wielkie kalarepy całkiem nielękowate, jak to widać na okazy przekrojonym, i rozsadki (dane) asparagowe, mocne, można też tu spostrzedz.

W równaniu ze skromną kolekcją Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach.

Piękne są okazy warzywa hodowlane, p. Grodzkiego Leopolda z Patkowa Ruskiego, chociaż znacznie słabsze od okazów z takieżej kultury pochodzących z Ursynowa pod Warszawą, zamieszonych w pawilonie hr. Lud. Krasieńskiego.

P. Kwiatkowski Zenon z Nowej Pragi pod Warszawą wystawił głównie kalarepy, kapusty i buraki na piaskach wyhodowane.

Dobra Willanowskie przedstawiły za konkursem piękny zbiór warzyw, między którymi wyszczególnia się używane za granicą jako sałaty, buraki sałatowe (beta brasitensis).

Uderzą także ogromna kolekcja, nadesłana z Erfurtu, w której zasługuje na uwagę 30 kilka odmian ogórków, między którymi szczególnie wielkie, białe i białe szyje. Za to inne warzywa, a mianowicie marchwie i pietruszki, choć w kilkunastu odmianach, małością i cienkością odznaczają się.

Nie godzi się zapomnieć o zbiorze nasion warzyw p. Franciszka Willmana z Warszawy. Nasiona te zdają się być wyborne.

ROZMAITOŚCI.

Przykłady podanego wieku. Correspondencia, pismo wychodzące w Chili, wspomina o śmierci Ludwika Carvajal, który zmarł w Zaren, mając lat 115. Jak się zdaje, musiał Carvajal nagłą umrzeć śmiercią, albowiem na kilka jeszcze dni przed zgonem, jak donosi dziennik rzeczony, oświadczył się był 15 letniej dziewczynie, chcąc pojąć ją za żonkę. — Inny przykład długiego nader życia zaszedł, według tegoż dziennika, w Quilicura, gdzie niedawno temu umarła niejaką Sennora Josefa Romo, licząca lat 125. Zmarła pochowała pięciu mężów. Pierwszy jej mąż umarł w 15 lat po ślubie, inni żyli z nią w szczęśliwych związkach przez 10, 12, 14 i 18 lat. Sennora Romo miała 20 dzieci a z potomków jej żyło w chwili jej zgonu: 30 wnuków, 10 prawnuków i 3 praprawnuków. Sennora Romo zachowała aż do śmierci pamięć i przytomność umysłu. — W Santa Cruz, w Kalifornii, żyje dotychczas Indianin, niejaki Justyniano Rochas, który ma mieć lat 120. Posłał on niedawno temu portret swój kardynałowi Franchi do Rzymu z prośbą, ażeby go doręczył Ojcu św. wraz z jego życzeniami i modłami o jaknajdłuższe życie dla Jego Świątobliwości. Czasopismo Tablettonosi, że w roku urodzenia Papieża Rochas został nawrócony i ochrzczony; stało się to zatem przed laty 80.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 23 września. BAZAR. Radońska z Głębokiego, Trzebiński z Haliny, hr. Sumiński z Ryńska, Bagniewska z Król. Polskiego, Niegołowski z Wiościowej, Szoldrski z Garzyna, Niegołowski z Niegołewa. LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hrabina Tyżkiewicz z Łukowa, Taczanowski z Kuczowa, Wawrowski i Rayski z Galicyi, Paliszewski z Gębic, Bronisz z Otczyni, Kudelka z Zabikowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Jaraczewski z Jaraczewa, hr. Kreszyński z Chwałboga, Sulczyński z Nowej Wsi. HOTEL RZYMSKI. Sezaniecka z rodziną z Boguszyna, Forstmann z żoną z Szczepowic, Hagemann i Moschmann z Wrocławia. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wyczyński z Hamburga, Martini z Łukowa, Boas z rodziną z Lusowa, Rege z Przystanek. HOTEL BERLINSKI. Kąsinowski z córką z Sadów, pani Morgenstern z Murawańskiej Gośliny, Münche z Częstocic, hr. Czarnowski z Hohenheim, Bohmer z Lipska, Oudin z Paryża, Janusz z rodziną z Srenu, Kuczkowski z Wągrówca, Kraemser z Zgorzelic.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 1/2 płacono, Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95 1/2 pct., poznańskie listy rentowe 98 1/2 płacono, prowinc. akcyje bankowe 113 1/2 pct., poz. 5 pt. prowinc. obligacje 100 1/2 płacono, poz. 5 pct. obligacje powiatowe 100 1/2 płacono, poz. 5 pct. obligacje melioracji Obrzy 100 1/2 płacono, poznańskie 2 1/2 pct. obligacje powiatowe 99 płacono, poz. 4 pct. obligacje miejskie II emis. — płacono, poznańskie 5 pct. obligacje miejskie 100 1/2 płacono, prusk. 3 1/2 pct. oblig. d. g. państwa 92 1/2 pct., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 105 1/2 pct., pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 122 1/2 pct., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 1/2 pct., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. 172 płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 pct., akcyje marszalsko-pozn. kolei żel. 37 1/2 pct., banknoty zagraniczne 99 1/2 płacono, rosyjskie banknoty 94 1/2 pct., Ostdeutschebank 81 pct., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płacono, Kwilecki, Potocki i Sp. — płacono.

Zyto: (pr. 20 cent.) wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 46 1/2, na wrzesień 46 1/2, wrzes. — październ. 46 1/2, na jesień 46 1/2, październ. — listopad 47, listopad — grudzień 47, grudzień — styczeń 47 talarów. Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 22 1/2, na wrzesień 22 1/2, październ. — listopad 21 1/2, listopad — grudzień 19 1/2, grudzień — styczeń — talarów (— marek), na luty (— marek).

* MAKA. Poznań, 23 września. Pszenka numer 0 i 1 5 1/2 — 6 tal., rżana No. 0 i 1 4 1/2 — 4 1/2 tal. za 50 kilogr. bez akcyzy.

Poznańskie ceny targowe z d. 23 września.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica szefel 50 kilg.	3 14 —	3 8 —	3 —
Zyto	50 —	2 23 —	2 16 6 2 14 —
Jęczmień	50 —	3 2 6 2 25 —	2 20 —
Owies	50 —	3 —	2 24 — 2 22 —
Groch na paszę	50 —	3 24 —	3 23 6 3 22 —
Rzepak zimowy	50 —	3 27 —	3 26 — 3 25 —
Rzepak	50 —	—	—
Perki	50 —	22 6 —	21 — 20 —
Zubin niebieski	50 —	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych. Wrocław, 22 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, 1000 cent. pszenicy, — cent. oleju rzepiowego, — centnar. rzepiu, — litrów okowity. Zyto: za 1000 kilogr. bez zmiany, na upłynione wypowiedzenia —, na wrzesień — październik 51 1/2, tal. płacono i żąd., październik — listopad 50 1/2, tal. żąd. — płacono, listopad — grudzień 49 1/2 — 1/4 tal. płacono — żąd., kw. maj 146 marek płacono i żąd. Owies: za 1000 kilogram w miejscu — tal. żądano, — płacono, na wrzesień — październik 53 1/2, tal. płacono i żądano, październik — listopad 53 tal. płacono, listopad — grudzień — tal. płacono — żąd., grudzień — styczeń — pl., kw. maj 161 1/2 marek płacono — żąd., maj — czerwiec — mar. płacono. Pszenica per 1000 kil. 61 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd. Rzepak: za 1000 kilogr. 84 tal. żąd. Rzepak: za 1000 kilogr. — tal. żądano. Olę rzepiowy: stałe, za 100 kilogr. w miejscu 17 1/2 tal. żądano, na upłynione wypowiedzenia —, na wrzesień, wrzesień — październik i październik — listopad 17 1/2 tal. żądano, — pl., listopad — grudzień 18 tal. żądano, — pl., grudzień — styczeń 54 1/2 mar. żąd., —

pl., styczeń-luty 55,5 marek żąd., kwiecień-maj 56,5 marek pl. — żąd.

Okowita niżej, za 100 litr. w miejscu 24 tal. płacono i żąd., 23 1/2 tal. płacono, ubiegłe wypowiedzenia —, na wrzesień 24 — 3 1/2, tal. płacono — żąd., na październik — listopad 19 1/2, tal. płacono — żąd., listopad — grudzień 19 1/2, tal. płacono — żąd., grudzień — styczeń — styczeń-luty — pl. — żąd., marzec — kwiecień — marek, kwiecień-maj 58 1/2 — 9 marek płacono i żądano, w końcu — marek.

Ocena komisji policyjnej	piękne			średnie			poślednie		
	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	
Pszenica biała nowa	7 12 6	7 —	6 5 —	7 12 6	7 —	6 5 —	7 12 6	7 —	
Zyto nowe	6 —	5 20 —	5 7 6	6 —	5 20 —	5 5 —	6 —	5 7 6	
Jęczmień nowy	6 —	5 20 —	5 5 —	6 —	5 20 —	5 5 —	6 —	5 7 6	
Owies stary	7 —	6 20 —	6 7 —	7 —	6 20 —	6 7 —	7 —	6 7 6	
Owies nowy	5 24 —	5 15 —	5 6 —	5 24 —	5 15 —	5 6 —	5 24 —	5 15 —	
Groch	7 6 —	6 25 —	6 10 —	7 6 —	6 25 —	6 10 —	7 6 —	6 10 —	
100 kilogr. netto	piękne		średnie	poślednie					
Ocena izby handlowej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	
Rzepak	7 25 —	7 15 —	6 27 6	7 25 —	7 15 —	6 27 6	7 25 —	7 15 —	
Rzepak zimowy	7 12 6	6 27 6	6 7 6	7 12 6	6 27 6	6 7 6	7 12 6	6 27 6	
" latowy	7 12 6	6 27 6	6 7 6	7 12 6	6 27 6	6 7 6	7 12 6	6 27 6	
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —	7 20 —	7 5 —	6 15 —	7 20 —	7 5 —	
Siemie lniane	9 —	8 15 —	7 25 —	9 —	8 15 —	7 25 —	9 —	8 15 —	

Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22 1/2 sgr. Delert, Ka. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcjach. Wydanie drugie pomnożone „Bożymianem Świętę Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr. Eisbein, C. L. Skazówka, jak żyć, pielegnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr. Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skorzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal. Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr. Grenlich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasampród dla uczących się na fortepianie. Niedroży środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekce muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do stopnia w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamutowana w porządku. Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr. Nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr. Haupt i Krabner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1858. 7 1/2 sgr. Interpelacya p. plezewskiego dr. Niegołewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr. Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych urzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal. Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Pisarz gospodarczy,
kawaler, biegły w swym fachu, poszukuje miejsca od 1 października r. b. Adres poste restante **M. M. Wolkowa** franc. (1741)

30. Król. Prus. Losy Loteryjne 30. do głównego ciągnięcia 150 loteryj przesyła za gotówkę: **Oryginalne** 1/2 po 45, 1/4 po 22 tal., **Udziały** 1/2 po 10, 1/4 po 5, 1/8 po 2 1/2 tal. C. Hahn. Ber. 30. III. S. Kommandantenstr. (1716) 30

Gospodynia,
znająca się na kuchni, poszukuje od 1 października Dom. **Przysieka per Wągrówiec.** (1734)

Leśnik
żonaty, z wykształceniem gimnazjalnym, biegły w założeniu zagajenia, także w rachunkach i korespondencyi urzędowej, wyznania katolickiego, poszukuje posady od 1 października lub później w W. Ks. Poznańskiem lub Król. Polskiem. Łaskawe oferty poście restancje **P. M. Miradz** pod Strzelnem. [1732]

Pewna rodzina polska, mieszkająca w górnej części miasta, przyjmuje na stancję **dwie panienki**, uczęszczające do któregośkolwiek z tutejszych zakładów naukowych. Prosz sumiennego dozoru, pomoc w naukach i fortepian w domu. Bliż. wiad. w redakcyi **Kuryera.** (1719)

Studentów,
uczęszczających do tutejszego gimnazjum, przyjmuje na stół i stancję od pierwszego października

Wdowa Schweder (1740) w Inowrocławiu.

W czwartek, 24 b. m. na kolacya **kiszki z kapustą.**
A. Musiałowski, (1742) Wrocławska ul. 34.

Z dniem 7 października otwieramy przy Nowomiejskim Rynku No. 1 (róg ulicy Rycerskiej) na parterze **magazyn mód i krawiecczyni damskiej** pod firmą:
Mody Paryzkie.
Przyjawszy do Spółki modniarkę z Paryża, biegłą w krawiecczyni, mając wszelkie modele francuzki, starać się będziemy zadawalniac wymagania Szanownej Publicznosci, której łaskawym względem prace naszą polecamy.
Zaremba i Sp.

Modes Parisiennes.
A partir du 7 octobre nous avons l'honneur d'informer le public que nous ouvrons une maison de Confections pour robes et chapeaux. Ns. ns. imposons comme devoir de satisfaire la clientele dans le plus court delai et le meilleur marche possible. Posen, en septembre. (1736)
Zaremba & Comp.

Szkoła przemysłowa.
Lekce w rysunkach i w innych przedmiotach w Szkole przemysłowej wieczornej rozpoczynają się dnia **5 października.** Do Szkoły tej przyjmuje p. Dr. Wituski, przy ulicy Półwiejskiej No. 14 od dnia 1 do 5 października w godzinach przedpołudniowych i udziela o niej bliższej informacji. (1739)
Zarząd Towarzystwa Politechnicznego.

Subna, Łukshiny,
Mater, e na zakłaty i paletoty
Kamizelki, Cachenez,
Krawatki &c.
Dery i ciustki podróże,
Płaszczce od deszczu
są w największym wyborze na składzie (1737)
Robert Schmidt,
dawn. Antoni Schmidt.

Studentów,
uczęszczających do tutejszego gimnazjum, przyjmuje na stół i stancję od pierwszego października

Wdowa Schweder (1740) w Inowrocławiu.

W czwartek, 24 b. m. na kolacya **kiszki z kapustą.**
A. Musiałowski, (1742) Wrocławska ul. 34.

Z dniem 7 października otwieramy przy Nowomiejskim Rynku No. 1 (róg ulicy Rycerskiej) na parterze **magazyn mód i krawiecczyni damskiej** pod firmą:
Mody Paryzkie.
Przyjawszy do Spółki modniarkę z Paryża, biegłą w krawiecczyni, mając wszelkie modele francuzki, starać się będziemy zadawalniac wymagania Szanownej Publicznosci, której łaskawym względem prace naszą polecamy.
Zaremba i Sp.

Szkoła przemysłowa.
Lekce w rysunkach i w innych przedmiotach w Szkole przemysłowej wieczornej rozpoczynają się dnia **5 października.** Do Szkoły tej przyjmuje p. Dr. Wituski, przy ulicy Półwiejskiej No. 14 od dnia 1 do 5 października w godzinach przedpołudniowych i udziela o niej bliższej informacji. (1739)
Zarząd Towarzystwa Politechnicznego.

Nakładem moim wyszedł:
SINX.
Powieść
przez
J. I. Kraszewskiego.
Wydanie drugie przejrzone i poprawione.
2 tomy. Cena 2 talary.
Sinx w zbiorze powieści J. I. Kraszewskiego w Lwowie wychodzącym, umieszczonym nie będzie.
Ludwik Merzbach.
Rudolf Mosse
Agent urzędowy
wszystkich
czasopism kraj. i zagran.
w Berlinie
ekspeduje **anonsa** wszelkiego rodzaju
do najodpowiedniejszych
dla szczegółowych celów dzienników i oblicza
jedynie
oryginalne ceny
ekspedycy gazet, gdyż one mu prowiżają opłacają.

W poniedziałek 28 b. m.
sprowadzę znowu rannym pościem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport **świeżo dojnych krów z cielętami** z łęgu nadnoteckiego.
J. Klakow,
handlarz bydła. (1738)